Horten Ojciec zadżumionych

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

HENRYK ST. HARTEN
(HARVEY)

OJCIEC ZADŻUMIONYCH

I INNE

PARODJE POLITYCZNE

NAKŁADEM TYGODNIKA „PLACÓWKA".

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA KASPRA WOJNARA I S-ki WARSZAWA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

HENRYK ST. HARTEN (HARVEY)

OJCIEC ZADŻUMIONYCH

I INNE

PARODJE POLITYCZNE

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

SKŁAD GŁÓWNY:
KSIĘGARNIA KASPRA WOJNARA I S-ki
WARSZAWA.

WARSZAWA 1930.

http://rcin.org.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Copyright by Henryk St. Harten
Warsaw 1930.

Drukarnia „ARS", Warszawa, Sienna 33. Tel. 106-25

8348
http://rcin.org.pl

Tomik niniejszy, projektowany o wiele obszerniej, skutkiem szeregu skreśleń i konfiskat, ukazuje się w formie znacznie uszczuplonej.

Złożyły się nań utwory drukowane na łamach dziennika „ABC", czasopisma „Placówka", oraz tygodnika satyryczno-politycznego „Żółta Mucha" a ocenzurowane swego czasu i dopuszczone do druku przez Urząd Prasowy Komisarjatu Rządu.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi
Niechaj występek jęczy i boleje
J. KRASICKI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z KRASICKIEGO

WSTĘP DO BAJEK

Był wódz — który zawsze wykwintnie przemawiał.
Komendant, co skandali nocnych nie wyprawiał
Minister, co nie został nic „dłużen skarbowi"
Rząd, który okazywał cześć parlamentowi,
Szef policji, co prawo tak szanował wszędzie,
Że gdy spił się nie groził, że „bić umie... — będzie"
Był premjer — lepiej rządził, niźli grał w tenisa.
Włast, który złego tekstu nigdy nie napisał.
Buchalter, co nie zmieniał zarządu Kas chorych,
Grosz publiczny, co nie szedł w partyjne wybory,
Wojewoda, co nie miał zatargu z szoferem,
Książe, który był księciem — a nie — brygadjerem,
Był naczelnik, co służbę gorliwie tak sprawiał,
Że się nigdy o... podkop z bandą nie umawiał,
Poczta w sejmie, na którą, gdy wojskowi przyszli,
To po listów nadaniu momentalnie wyszli.
Była prasa, bezprawiem nie uciemiężona,
Sieczka — nigdy w Glinianki gdzieś, nie wywożona,
Car, który sprawiedliwie i długo panował,
I nigdy sądownictwa nie teroryzował
Był minister w zasadach tak katońsko twardy,
Że do Biarritz państwowym nie jeździł Packard'em,

http://rcin.org.pl

Był inny co tak pilnie strzegł grosza narodu,
Że nic nikomu nie dał z nieznanych powodów.
Była wenda — łagodna — na śmierć nie kąsała
W zagórskie kraje nigdy nie podróżowała
Prezes partji — kolegom nie chciał kości łamać,
Adjutant — w protokule nie potrafił... skłamać
Był cenzor, co był trzeźwy i „dekret" szanował
Dla wygody „przyjaciół" nic nie konfiskował,
Był Koc, pod którym prawdy nikt nigdy nie skrywał,
Generał, co przed łaźnią z auta nie „wyrywał".
Był szmatławiec — pochlebstwem się nigdy nie skalił
Nie żył z brudów rynsztoku, bez mydła nie właził,
Był prezes, co nie zmienił się w woskową lalę,
Kiedy w państwa najwyższym zasiadł trybunale.

A cóż to jest za bajka? — Wszystko to być może,
Prawda — ja to jednak między bajki włożę.

„I cóż z tego? pytanie takie słyszę wszędzie,
„Co było, wiemy dobrze — lecz co dalej będzie?
— Niechaj nikt nie rozpacza, niech się wiarą krzepi —
G o r z e j być już nie może... M o ż e będzie lepiej!

http://rcin.org.pl

ZE SŁOWACKIEGO

TESTAMENT MÓJ

CZYLI RZĄD PUŁKOWNIKÓW SIĘ ŻEGNA.

Żyłem z wami, hulałem no i piłem z wami.
Nigdy mi żaden cocktail nie był obojętny.
Dziś was rzucam i dalej idę w cień z duchami
A że żłób tu porzucam suty — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla moich wskazań, ani dla imienia
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica
I będzie jak dźwięk p u s t y trwać przez pokolenia.

Lecz wy coście mnie znali w podaniach przekażcie,
Żem w „Oazie" gorliwie czcił girls'ów urodę
Żem niejedne przepuścił tysiące t r z y n a ś c i e
Żem pił wszędzie i wszystko byleby nie wodę.

Ale kiedyś w „Uwagach" Izby rozczytany
Lub w historji wyborów — przyzna kto szlachetny
Żem z n i e z n a n y c h p o w o d ó w był tolerowany
I n i e z w ł a s n y c h funduszów tak w hulankach
świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I wszystkie dokumenty spalą w aloesie

http://rcin.org.pl

Bo jeszcze je bartlowcy opozycji dadzą
I niejedna się sprawka do prasy rozniesie.

Niech przyjaciele moi siądą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb oraz własną biedę
Jeżeli mi wypłacą trzymiesięczną gażę
To przepiję ją z wami. Jeśli nie — nie przyjdę.

Lecz zaklinam: niech żywi nie tracą nadziei
I dla prasy cenzury niech niosą kaganiec
A gdy trzeba, w ministry idą po kolei,
Jak taksówki rzucane o Glinianek szaniec.

Co do mnie, ja zostawiam maleńką tu drużbę,
Tych co pomną me rządy — pułkowników — dumne
Raid do Biarritz — „odznakę" za mą „wierną służbę"
I zwycięstwa na korcie tennisowym szumne.

Kto drugi tak pokornie od żłobu się zgodzi
Iść, gdy żłób jeszcze pełny prawie? Taka strata!
Być sternikiem majowych kwiatków pełnej łodzi
I odejść tak ze wstydem na pierwszy świst bata?

Jednak zostanie po mnie tu siła fatalna
Co odczytem wam nieraz dziurę w brzuchu zrobi
I będzie w dziesięciu nocą „nie sprawdzalna"
Nachodzić aż wam „BB" na du...szy wy żłobi.

http://rcin.org.pl

OJCIEC ZADŻUMIONYCH

Trzy razy wiosna zmieniła bieg złoty,
Jak tu „sanacja" rozbiła namioty
Maleńkie bebe karmiła mi żona;
Prócz tego B B dziewięć dromaderów
Bardzo rasowych, z konserwy frajerów,
Pasło się codzień z jej mlecznego łona.
A wieczór wszystko to się kładło wiankiem,
Zwłaszcza ci, którzy się Sławka nie bali, —
Mleko prystorskie popijali dzbankiem,
„Modną zabawką" się spół zabawiali.
Sanacja losy wyborów — ważyła.

O, niewiadoma ta pustka nikomu,
Która się w du...szy mojej dziś zamyka!
Wracam za miasto, do mojego domu.
W dziedzińcu moim pomarańcza dzika
Zapyta: Dziadku! — Gdzie są twoje dziatki?
W dziedzińcu moim pomajowe kwiatki
Oplotły szczelnie wszystkie domu mury.
Potem błękitne, łazienkowskie chmury
O dno mnie oka spytają zbadane...
...Wszystko to, wszystko dzisiaj pogrzebane,
Kędy sejmowa kopulasta strzecha

http://rcin.org.pl

Promienistemu słońcu się uśmiecha...

Przybyłem. Namiot rozbiłem na piasku.
Wieniawy moje cicho się pokładły;
BB, jak mały aniołek z obrazku,
Karmiło wendy, a robaczki jadły...
Zdala najmłodsza przybyła dziewczyna,
Aż z Ameryki... luba Forsalina;
Przyszła do ognia i, stanąwszy z boku,
Śmiejąc się, forsą trysnęła na braci.
Najstarszy, z ogniem zapalczywym w oku,
Wstał i dolary chwycił w drżące dłonie
I rzekł: — „Rachunek mam w Oazie płacić,
Chcę forsy, jak bies, bo ogień mam w łonie!"
I wpił się w budżet niepohamowany...
Potem na twarzy się zrobił m i e d z i a n y,
Siny, czerwony, oddychał goręcej
I wziął trzydzieści i osiem tysięcy.

A od tej chwili i od tej boleści
Pisali o nim w prasie dni czterdzieści.

O! była to więc piekielna godzina,
Kiedy wybuchła owa łajdanina.
Ach, jak ja tego Gabrjela strzegłem!
Pierwszy już w sejmie wystąpił znak drobny
Niktby nie dostrzegł, — ja zaraz dostrzegłem.
On do tamtego stawał się podobny,
Stawał się, jak ów trup pierworodzony,
Z czarnego biały, z białego czerwony.
Patrzę! Liberman słów wyrzuca krocie.
Więc zawołałem: „Kij będzie w robocie!"
I pochwyciwszy mocną ręką rządy,
Bartla wysłałem pomiędzy wielbłądy,

http://rcin.org.pl

By się raz w życiu obmył chociaż pianą
I by nie „sypał"... w Trybunale Stanu..

Przy Gabrjelu czuwaliśmy bliscy:
Sławek z Prystorem, na kolanach wszyscy.
Ściskałem pięści i wołałem głośno,
Aby Sejm umarł, aby się nie rodził!
A tam, nad palmy, z twarzą nielitośną
Liberman blady z Wyrzykowskim wschodził.

A od tej sprawy i od tej boleści
Prasa pisała całe dni czterdzieści.

Z założonemi na piersi rękoma
Siadła Sanacja cicha, nieruchoma,
W kącie namiotu, żółta, niby z drewna.
BB — dziecina stała się zaś rzewna,
Bo mleko matki zaczęło wysychać
I o subsydja wciąż było płacz słychać...
Wszystko, co miało tylko twarz człowieka,
Jęło sanację omijać zdaleka.
Namiot mój: — wendy go siecią oprzędły, —
Płótna na rosie poczerniały, zwiędły
I podarły się, a lekko napięte
Były, jak spodnie, z nóg Wieniawy zdjęte...
Zarazę było znać na tym namiocie;
I nawet neo — sanatorów krocie,
Co zlatywały się tu już od brzasku
Zbierać odpadki i kąpać się w blasku,
Odkąd Olpińskich zaczęło ubywać,
Po żer przestały się wszystkie zlatywać.
Czy odstraszyło je podarte płótno
Namiotu mego? Czy sanacja — biedna?
— Nie przyszła więcej z tych brygad — ni jedna...
I spostrzegłem to — i było mi smutno...

http://rcin.org.pl

Forsa — zaraza, ach, to rzecz okrutna,
Zaczynasz własnych braci niepoznawać...
A potem ogień pali, i dłonie goreją...
Ach, ja tak moich widziałem kilkoro...

Dziś — oto kilka wielbłądów podróżnych...
A na nich — patrzaj, tyle juków próżnych...
I nie zostało mi nic, oprócz doga,
Z miasta za Pragę, — tamtędy mi droga...

A od tej chwili i od tej boleści,
Prasa znów pisać będzie dni czterdzieści...

http://rcin.org.pl

Z Pana Tadeusza

O ROKU 1929-ym

FRAGMENTY

O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zwie taniego rokiem urodzaju —
Bebek — rokiem rozgrywki; wciąż konserwa smaży
O tobie bajdy — ciągle dyktaturę marzy.
Zdawna byłeś wyborczym oznajmiony brudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
Ogarnęło sanacji serca z zimy słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed rządu końcem,
Jakieś oczekiwanie smętne i żałosne.
Gdy pierwszy raz Prystora wezwano na wiosnę
Uważano, że chociaż zgłodniały i chudy
Nie biegł do kas, gdzie chore czekały go trudy
Lecz pokładał się w biurze i zwiesiwszy głowę
Chrząkał i swoje czyny wspominał majowe.
I minister co winien skarbowi za długi,
Nie cieszy się, że carskie nie sądzą go sługi,
Ale sąd... przyjacielski — pracuje leniwo,
Jakgdyby nie pamiętał na majowe żniwo.
Wszędzie z wend się iskają, sieczką pasą konie
I poglądają z trwogą ku sejmowej stronie
Jakgdyby z tej strony miał się objawić cud jaki,
I uważają z trwogą wracające ptaki

http://rcin.org.pl

Już wrócił bocian-owski do bartlowej sosny
I rozpiął białe skrzydła po-stępowskiej wiosny
A za nim krzykliwymi nadciągnąwszy pułki
Opozycji się pierwsze zbierały jaskółki
Stada wściekłych pepesów szumią ponad lasem
I nocami na miasta spadają z hałasem.
W ciemnych lochach Kulińskie wciąż jęczą żórawie...
I bywalcy „Oazy" pytają w obawie
Skąd tyle jest karnego w opozycji zgrania
Jaka siła te masy do boju zagania?

Hej rozgrywka!... Nie było w Polsce kąta ziemi
Gdzieby jej huk nie doszedł. Z bebekami swemi
Pan Sławek wszystkie cztery rychtuje brygady
(Do wielkiej to, zimowej, przegląd, olpińjady)...

O mój książę! żebyś ty w Nieborowie siedział,
Nigdyby się o tobie Prystor nie dowiedział.
Ale, czyli mandatu zwabiła cię wonność,
Czy za Bodzia zapłacić miałeś długi skłonność,
Wyszedłeś do Nieświeża, gdzie się las przerzedził
I tam zaraz „Rasputin" twą bytność wyśledził.
I zaraz pułkowników stolik w Europie
I zaraz do kieszeni „podkop" po podkopie...
Teraz Róg ci wymyśla w sejmie na trybunie,
A wójt Putek ci mówi per „jaśnie legunie".

O zimo! Kto cię widział wtenczas w naszym kraju
Pamiętna dobo knowań wszelkiego rodzaju
Kto cię widział, jak byłaś pod kocem kwitnąca
„Uwagami", sieczkami, wendami błyszcząca
Obfita we zdarzenia, chaosem brzemienna
Coś zawisła nad krajem niby zmora senna!
Utytłana w Gliniankach, już s m o l n a w powiciu —
Obyś była ostatnia w naszem chorem życiu!

http://rcin.org.pl

Z KSIĘGI I.

Wtem brząknął w tabakierę złotą podkomorzy
I zrekł: Mój sędzio, przecież już nie będzie gorzej,
Boć oto urwipołcie z pod przeróżnych majów
Wtargnęły do nas hordą, gorszą od Nogajów,
Prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków wiarę,
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare.
Gdzie spojrzeć, wszędzie pełno wyżółkłych młokosów,
W maciejówkach partyjnych, drących w górę nosów,
Opatrzonych w broszurki i różne gazety,
Głoszących nową wiarę, prawa, toalety.
I ma nad umysłami wielką moc ta tłuszcza,
Bo Pan Bóg, kiedy karę na naród przypuszcza,
Odbiera naprzód rozum od obywateli,
Aby mędrsi silniejszym oprzeć się nie śmieli.
I zląkł się jej, jak d ż u m y jakiejś cały naród,
Czując wewnątrz rosnący sanacyjny zaród.
Krzyczano na sanację, a brano z niej wzory.
Zmieniano przekonania, przyjaciół osoby,
Byle tylko się dostać tam, gdzie pełne żłoby.
Była to maskarada, zapustna swawola,
Po której rychło przyszła głupoty niewola.
I długo trwał kraj cały w popielcowym poście, —
— Nim w rzece utonęło, — co stało na mości.

http://rcin.org.pl

Z KSIĘGI II.

Był sad. Drzewa owocne, zasadzone w rzędy
Ocieniały szerokie pole, spodem grzędy.
Tu k o n s e r w a, sędziwe schylając łysiny,
Siedzi smętna i wskrzesza n i e ś w i e s k i e godziny
Tu, plącząc się w Jehanny puszystym warkoczu,
Wysmukły b e k obraca na nią dwoje oczu,
Ówdzie podnosi kitę w i e n i a w a — (pić pora), —
Gdzieniegdzie otyłego widać brzuch p r y s t o r a,
Który od swej łodygi aż w Kas Chorych stronę
Wtoczył się, jak grom, między p e p e s y czerwone.
Grzędy rozcięte miedzą. Na każdym przykopie
Stoją czujnie na straży s t r z e l e c k i e konopie,
Brygad jarzyn-strażnicy, w mundury zielone
Ubrane; ich broń służy rządom za obronę,
Bo przez nie się przeciśnie w e n d a, lecz nie żmija,
A ich woń o p o z y c j i apetyt zabija.
Tam maków różnych brygad górują badyle,
Na ich łgarstwa i blagi zebrało się tyle,
Że ciągle nową barwą mak źrenicę mami;
W środku kwiatów, jak pełnia pomiędzy gwiezdami,
Korne BB — słonecznik licem gorejącem
Od wschodu do zachodu kręci się za... słońcem.
Pod płotem wąskie, długie, wysmukłe pagórki
Bez drzew. — Miejsce na s i e c z k ę i inne wybiorki:
Pięknie wyrosły; świństwem wielkiem, rozłożystem
Okryły grzędy, jakby kobiercem fałdzistym.
Pośrodku szła s a n a c j a w subsydja ubrana,
W majowym zielsku tonąc po same kolana.

http://rcin.org.pl

Z KSIĘGI III

Przemijały w milczeniu minuty czekania.
Wtem przerwał nudny sesji tok przygotowania
Gość niespodziany. Szybko wpadł strażnik sejmowy,
Nie zważał nawet, że czas właśnie obradowy.
Biegł do marszałka; widać z postawy i z miny
Że ważnej i niezwykłej jest posłem nowiny.
Ku niemu oczy całe zwróciło zebranie.
On, odetchnąwszy nieco, rzekł: „Wojsko Mospanie!"
Resztę wszyscy odgadli: — że zwierz z matecznika
Wyszedł, że tu w sejmową salę się przemyka,
Że go trzeba stąd wygnać, wszyscy wraz uznali,
Choć ani się radzili, ani namyślali.
Wspólną myśl widać było z uciętych wyrazów,
Z giestów żywych, z wydanych, rozlicznych rozkazów,
Które, wychodząc tłumnie, razem z ust tak wielu,
Dążyły przecież wszystkie do jednego celu...
Taka to była zgoda, chociaż w wielkim tłumie,
Gdzie każdy gada tylko o tem, co rozumie.

http://rcin.org.pl

Z Konrada Wallenroda

PROLOG

Trzy lata przeszło, odkąd rząd majowy
Po trzecim moście przez Wisłę przechodził
Już endek szyję uchylił w okowy,
Pieniądze oddał, a z życiem uchodził —
Sanacja za nim puściła gonitwy,
Jak Waldemaras za zbiegami z Litwy.
Łazienki dzielą endeków od... „wroga".
Po jednej stronie błyszczą świątyń szczyty,
Jerozolimskich alej biegnie droga, —
Po drugiej stronie, na pagórku wryty,
Pałac z kolumną... Czoło kryje w niebie,
Groźne nad miastem wyciąga ramiona,
Jakgdyby wszystkie ziemie Haller-ona
Chciał zgóry objąć i zgarnąć do siebie.

Z tej strony, tłumy endeckiej młodzieży,
W deklach trójbarwnych, w szykownej odzieży,
Z bandą przez piersi, z okien restauracji
Patrzą w Ziemiańską, gdzie centrum sanacji.
Po tamtej stronie, w szyszaku i zbroi
Sławek z Wieniawą przy bufecie stoi,
Oczy wlepiwszy w wódek barwny szaniec,
Nowy układa dla endecji taniec.

http://rcin.org.pl

I ci i owi pilnują przeprawy.
I tak Łazienki, znane z gościnności,
Łączące miejskich dwóch dzielnic dzierżawy,
Już dzisiaj dla nich są grobem wieczności
Tylko gałązka nikła BBS'u,
Wdziękiem sanackich subsydjów znęcona,
Pnąc się uparcie naprzód do biznesu,
Głodne przez rzekę przerzuca ramiona,
W oczy CKW świecąc kraśnym wiankiem
Na obcej służbie jest kornym barankiem.
A ludzie? — Ludzi rozdzieliły boje...
Dawna Hallera z Piłsudskim zażyłość
Poszła w niepamięć... Lecz losów zawiłość,
Przeciwieństw dziwnych łączy czasem roje,
Mitrę z bojówką złączył łańcuch złoty...
Czwartą brygadę formują panowie...
Lecz to już inna jest pieśń wajdeloty —
O dniach nieświeskich i pakcie w Dzikowie.

BALLADA

W gruzach fajdanów leżą posady
Posły dźwigają żelaza
Bronią się jeszcze sejmu Grenady,
Lecz w Sejmie, Be-Be — zaraza.
Broni się jeszcze z wież Alpuhary
Liberman z garstką rycerzy.
Sławek pod sejmem zatknął sztandary
Jutro do szturmu uderzy.
O wschodzie słońca ryknęły spiże,
Rwą się okopy, mur wali;
IV-tej brygady błysnęły krzyże:
Oto już zamku dostali.

http://rcin.org.pl

Sławek na świeżej zamku ruinie
Pomiędzy gruzy i trupy
Zastawia ucztę, kąpie się w winie
Dzieli subsydja i łupy.
Wtem straż odźwierna wodzom donosi,
Że rycerz z obcej krainy
O posłuchanie corychlej prosi
Ważne przywożąc nowiny.
„Bebeki — woła — na waszym progu
Przychodzę czołem uderzyć;
Przychodzę służyć waszemu Bogu,
Waszym Prystorom uwierzyć!
Niechaj rozgłosi sława przed światem
Że Hipek Warjat — goniony,
Łamaczy kości chce zostać bratem
W ich poczet chce być wliczony!"
Bebeki męstwo cenić umieją
Kiedy więc Hipka poznali
Wódz go uścisnął, inni koleją
Jak towarzysza witali
I Hipek wszystkich radośnie witał
Sławka najczulej uścisnął
O połamane kości się pytał,
O Biarritz dowcipem błysnął...
Bo tak to była brać znamienita
W owym Sławkowym szwadronie,
Że nawet wielki Hipek bandyta,
Też być tu pragnął w tym gronie.
„Głos Prawdy" ronił z radości łezki,
Czerwoniak głos swój natężał,
Że pies Sadzewicz! „nul" Moraczewski!
Lecz t e r a z — zdobyto męża!

http://rcin.org.pl

OBIÓR

Z nowosądeckiej wieży zadzwoniono,
Działa zagrzmiały, w trąby uderzono,
Dzień uroczysty w sławkowym zakonie,
Zewsząd bebeki do stolicy spieszą,
Kędy zebrani w kapituły gronie,
Wezwawszy Ducha imienia, uradzą
Na czyich piersiach wielki krzyż zawieszą
I w czyje ręce prawo „czystki" dadzą.
Dotąd wiadomem jest, że grupa spora
Nad wszystkich wyżej chce stawić Prystora.
On „cudzoziemiec", lecz w kraju znajomy,
Grozą napełnił urzędnicze domy.
Czy Sławek jechał, gdzie Biarritz odmęty
Czy Sławoj bujał w powietrznych lazurach —
Do Kasy Chorych, był pierwszy na murach
Pierwszy zaczynał wszystkim robić wstręty.
A zaś przy uczcie, skoro wstąpił w szranki,
Jeżeli raczył przyłbicę odsłonić,
Nikt się nie ważył z nim w obżarstwie gonić
Pełne mu zgodnie ustępując dzbanki.
Nietylko sławny między B. B. roty,
W Kasach się Chorych wsławił tego lata.
Zdobią go wielkie sanacyjne cnoty:
Apetyt, czelność i pogarda świata.

http://rcin.org.pl

Z Nowosądeckiej wieży zadzwoniono
Z obradnej sali idą do kaplicy
Na przedzie Sławek, wielcy prystorczycy,
Wieniawy, sieczki i wend różnych grono.
Sławka bartlowań kapituła słucha
I śpiewa hymny wojewody Ducha.

HYMN

„Duchu, me niebože
Podporo tronu,
Dziś w twym okręgu nas całe morze
Wiernych do skonu.
Widomą świeć postacią
I roztocz skrzydła nad zgłodniałą bracią
Z pod twych skrzydeł niech wystrzeli
Słonecznymi promień blaski
I kto najbardziej z nas godny łaski,
Temn niech „Luksusową" duszę rozweseli,
A padniem na twarz syny człowieka
Temu, nad kim spoczywa twych skrzydeł opieka."

Duch „Luksusową" wnet podać polecił
A tak ich przytem ten likwor oświecił,
Że temu godność oddać zażądali,
Kto pijąc wszystkich z nóg pijących zwali.
Prystor najdłużej ze wszystkich wytrzymał
Choć mu tam potu z czoła płyną strugi
Choć chrząkał, sapał, stękał i się zżymał,
Lecz nawet Blocio legł w końcu jak długi.
A wówczas Sławek zachrypniętym głosem
Wybór na mistrza, Aleksandra wieści
Wszyscy mu „hurra" krzyknęli z patosem
I wnet ich potem porwały boleści.

http://rcin.org.pl

ROZGRYWKA

Wychodzi bulla: morzem, lądem płyną
Nieprzeliczone wojowników roje;
Możni książęta z konserwy drużyną,
Krzyżem brygady ozdabiają zbroje.
A każdy na to życie swe poślubił,
By opozycję zniszczył i wygubił.

To są rozgrywek sanacyjnych dzieje
Łacno je skreślić: rzeź, grabież, pożoga
I blask, co głupie rozwesela zgraje,
A w którym mędrzec z bojaźnią uznaje
Głos wołający o pomstę do Boga.

Wendy pożogę coraz dalej niosły
Rycerze dalej w głąb kraju zabiegli
Słychać, że Grudziądz, że Poznań oblegli;
W końcu ustały i wieści i posły.
Darmo tu Sieczki z warszawskiej meliny
Brańców i mnogich łupów wyglądają
Darmo depesze wciąż ślą po nowiny:
Depesze idą, ale... nie wracają.
Srogą niepewność Głos Prawdy tłumaczy,
A ludzie szepcą, że „tam... coś... inaczej,"

Minęła jesień, lud patrzy ku drodze
Już widać zdala: kopie się przez śniegi
Kilka Packard'ów... Konrad! Nasi wodze!
Jakże ich witać? zwycięsce czy zbiegi?
Gdzie reszta pułków? Konrad wzniósł prawic

http://rcin.org.pl

Pokazał dalej ciżbę rozproszoną.
Ach! Sam ich widok zdradził tajemnicę!
Biegą bezładnie, w zaspach śniegu toną,
Walą się, depcą, jak podłe owady,
Pod strugą „Flitu“ ginące pospołu.
Pną się po trupach, nim nowe gromady
Dźwignionych znowu potrącą do dołu
Opodal głodnych psów wyje gromada,
Chudych jak owe sanatorów stada.
Tu słychać Trąmby sejmowej pogoni...
Czyście widzieli, gdy z tego pogromu
Wojsko upiorów wróciło do domu?
Drżał lud i szemrał. Konrad nie dbał o to.
Zwołał na radę posłusznych rycerzy
Spojrzał, przemówił, skinął — o sromoto!
Słuchają pilnie i każdy mu wierzy;
W błędach człowieka widzą sądy Boga
Bo kogoż z ludzi nie przekona — trwoga?

SĄD

Stój dumny władco! Jest sąd i na ciebie!...
Bo w „Robotniku“ wiem ja loch podziemny,
Tam, gdy noc — miasto w ciemnościach zagrzebie.
Schodzi na radę trybunał tajemny:
Dwunastu sędziów, a każdy w mundurze
Wszystkich maskami zamknięte są twarze
(Że tu się schodzą — nikt tam nie wie „w górze“).

Były nasamprzód zbliżył się do tronu
I stojąc z mieczem przed Księgą Zakonu
Rzekł: „Straszliwi sędziowie!
Czas już jest zerwać z obłudy płaszczykiem

http://rcin.org.pl

Pułkownik, co się piłsudczykiem zowie —
Nie jest piłsudczykiem.
Kto on jest? Niewiadomo. Przed dziewięciu laty
Nie wiedząc skąd przyjechał tu w nasze krainy
Gdy „On" wówczas zdobywać szedł Kijów bogaty
Był w jego otoczeniu, nosił giermka szaty.
Tam w sztabie swych uzdolnień dał liczne dowody.
I teraz najwierniejszym rozdziela nagrody.
Wiernopoddańcze złożył w końcu śluby
I rządzi armją, dla armji zguby.
Jak rządzi — wiecie. Czyszcząc coraz więcej,
Zemerytował czternaście tysięcy!
Narzeka armja, jęczy Kasa Chora,
Pod buchalterską prawicą Prystora.
Zważywszy, co nam emerytów posły
Niedawno o tym człowieku przyniosły
O czem ostatnia lista zwolnień głosi,
I wieść, nieledwie publiczna podnosi;
Sędziowie, ja na niego oskarżenie kładę
Czas już zakończyć tę prystoryjadę!

Umilkł. Sędziowie sprawę rozstrzygają,
Lecz niema głosów ni cichej rozmowy,
Ledwie rzut oka, czy skinienie głowy,
Jakąś głęboką, groźną myśl wydają.
Każdy do serca prawicę przykłada
Dwanaście mieczów się wzniosło do góry
Krzyknęli zgodnie: „Prystorowi biada"!
Trzykroć to echem powtórzyły mury
I w personalnem biurze dwakroć mury
Zadrżały zadrżał dyżurny adjutant
Eheu Prystor, — emerituri te salutant!

http://rcin.org.pl

TRZECH BUDRYSÓW

Stary Budrys trzech synów, tęgich, zdrowych kretynów
Na dziedziniec przyzywa i rzecze:
„Wyprowadźcie rumaki i narządźcie kulbaki.
Bo sposobność nam jeszcze uciecze. —

Dziś mówiono mi w Wilnie, że otrąbią niemylnie
Trzy wyprawy na świata trzy strony:
Sławek sejmu posady, Car sądowe zasady,
Prystor „chorych kas" ruszy regjony.

Macie zdrowie, z tej racji, jedźcie służyć sanacji,
Niech majowe prowadzą was bogi!
Tego roku, nie jadę, lecz jadącym dam radę,
Trzej jesteście i macie trzy drog:

Jeden z waszych biec musi, tam gdzie Sławek się kusi
Zdobyć większość, — pod mury sejmowe;
Ludzi trzeba tam tera, tam go czeka karjera,
No i tłuste posadki państwowe.

Niech zaciągnie się drugi, w Cara pokorne sługi,
Niechaj Seydę pogrąży z kretesem;
Tam stanowisk, jak piasku, lśni w Temidy się blasku —
Trybunału być może — prezesem.

Za Prystorem niech trzeci, do Kas Chorych poleci,
Nędzne znajdzie tam sprzęty domowe,
Wielka „czystka" tam wszędzie, więc gdy starać się będzie,
Komisarza ma miejsce gotowe;

http://rcin.org.pl

Bo gdy rzecz tę rozważym, dobrze być komisarzem,
Urzędniczki, jak młode koteczki —
Uśmiechają się wdzięcznie, trzy tysiące miesięcznie,
Auta lampy lśnią niby gwiazdeczki.

Bowiem zwyczaj takowy, że samochód rządowy
Komisarzom Kas Chorych dziś służy,
I nie Ford bylejaki, lub trzęsące Pontiac'i,
Lecz Cadillac ich niesie w podróży.

Tak i ja przed półwiekiem, gdym był młodym człowiekiem,
W Rosji miałem dochody szalone,
A choć Rosja dziś w grobie, jeszcze dotąd ją sobie
Przypominam, gdy spojrzę w tę stronę!

Taką dawszy przestrogę, błogosławił na drogę.
Oni wsiedli i cwałem pobiegli,
Idzie jesień i zima, synów niema i niema,
Myślał, że już w „rozgrywce" poległ!

Po śnieżystej zamieci, czarny Cadillac leci,
(Oczy ślepi aż błysk reflektora).
„Czy od Sławka mój synu, wracasz z wieńcem wawrzynu?"
— „Nie, mój ojcze, ja wprost od Prystora".

Po śnieżystej zamieci, czarny Cadillac leci
(Oczy ślepi aż błysk reflektora...)
Widać dobrześ się starał, czy przybywasz od Cara?"
— „Nie, mój ojcze, ja wprost od Prystora".

Po śnieżystej zamieci, do wsi jedzie syn trzeci,
Pełno kufrów i mina szczęśliwa,
Lecz nim portfel pokazał, ojciec wieść już kazał,
Że syn — t r z e c i k o m i s a r z — przybywa."

http://rcin.org.pl

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Już straszna północ przybywa
Zamykajcie drzwi na kłódki!
Weźcie smolny pęk łuczywa,
Stawcie w środku kocioł wódki.
A gdy laską skinę zdala —
Niechaj się wódka zapala.
Tylko żwawo!... Daję hasło! —

CHÓR

Buchnęło, zawrzało
I zgasło

GUŚLARZ

Spieszcie duchy do gromadki,
Spieszcie tu do naszej bramy,
Oto obchodzimy Dziadki,
Wzywamy was, zaklinamy...

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Patrzcie, ach patrzcie do góry —
Cóż tam pod sklepieniem świeci?
Imię twoje?

DUCH

Włodzimierz

GUŚLARZ

A ktoś jest?

http://rcin.org.pl

DUCH

Jenerał

I PÓŁCHÓR

Ktoś ty duchu?

II PÓŁCHÓR

Gdzie on leci?

I PÓŁCHÓR

Ktoś ty?

II PÓŁCHÓR

Mów, ktoś ty?

GUŚLARZ

Mówże do ciężkiej cholery!

DUCH

Pasażer Cadillac'a Nr. 24...

I PÓŁCHÓR

Ten bombista, dezerter...

II PÓŁCHÓR

...Ten „gdzieś zapodziany"...

GUŚLARZ

Co robisz?

DUCH

Z nieb wyroku ujeżdżam kasztany!...

GUŚLARZ

Teraz zwracam się do ducha —
Jeśli prośby nie posłucha —
Widzisz ten Brygady Krzyż
A kysz, a kysz, a kysz!...

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;
Co to było, co to będzie?

GUŚLARZ

A tam znów co za duchy nowe?

DUCH I

To ja; cierpię męki za maski gazowe
Niewinnie.

http://rcin.org.pl

DUCH II

Ja niewinnie za mapy sztabowe.

CHÓR

Kto wy jesteście duchy, kto?

DUCHY

Jenerałowie.

GUŚLARZ

A ty duchu, coś się tam gdzieś z kąta przebierał —
Ktoś jest, odpowiedz żywo —

CHÓR

Kto jesteś?

DUCH III

Jenerał
Przez 3 miesiące mam ciężkie roboty —
Zmieniam na drobne 90 złotych

GUŚLARZ

Widzicie Brygady Krzyż
A kysz, a kysz, a kysz

DUCHY

(znikają)

GUŚLARZ

Przeszła północ, kogut pieje —
Czas zapomnieć dawne dzieje
Stójcie...

CHÓR

Co to?...

GUŚLARZ

Jeszcze mara...

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Odpowiadaj maro blada!
Cóż to... nic nie odpowiada?

http://rcin.org.pl

CHÓR

Cóż to... nic nie odpowiada?

GUŚLARZ

Widzisz ten Brygady Krzyż?
A kysz, a kysz, a kysz!
Przebóg cóż to za szkarada
Nie odchodzi i nie gada?
Ktoś jest, jakież imię twoje?

ZJAWA

Władysław

GUŚLARZ

A ktoś jest?

ZJAWA

Jenerał

CHÓR

Co to będzie, ja się boję...

GUŚLARZ

Skąd twa droga?

ZJAWA

Aż z Francji...
Dawniej z Lwiego grodu
Jam nadzieją pewnego odłamu narodu

GUŚLARZ

Wypowiedz się nareszcie, czes już deklarować!

CHÓR

Z nami czy przeciw nam, trzeba decydować!

I PÓŁCHÓR

Zdecyduj się...

II PÓŁCHÓR

Zdecyduj...

GUŚLARZ

Zdecyduj u kata!

ZJAWA

Ja mam czas — mam dopiero 43 lata!...

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY

Przedmowa	str.	3
Z Krasickiego:		
Wstęp do bajek	„	5
Ze Słowackiego:		
Testament mój	„	7
Ojciec zadżumionych	„	9
Z Mickiewicza:		
Z Pana Tadeusza		
O roku 1929 fragmenty	„	13
Z księgi I	„	15
Z księgi II	„	16
Z księgi III	„	17
Z Konrada Wallenroda		
Prolog	„	18
Ballada	„	19
Obiór	„	21
Rozgrywka	„	23
Sąd	„	24
Trzech Budrysów	„	26
Dziadki	„	28

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
tel. 26 68 63
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
8348

http://rcin.org.pl